

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Miljonowe straty Skarbu Państwa Wielki proces przemytników cukru w Płocku

PŁOCK, 1.3. — Wczoraj o g. 7-ej wieczorem rozpoczął się dalszy ciąg wielkiego procesu „cukrowego”. Zainteresowanie sprawą wzrosło do tego stopnia, że wielka sala sądu okręgowego z trudem pomieściła liczną publiczność.

Proces rozpoczął się od zeznań dwóch świadków. Lewickiego i Nowaka, którzy nic szczerze gólnego do sprawy nie wnieśli. Po ich zeznaniach oskarżony Balukiewicz udzielił sądowi obszernych wyjaśnień, co do należnych od niego Skarbowi Państwa

762.000 złotych

z tytułu prowadzonego przez niego wolnego składu cukru.

Z pośród zeznań świadków od wodowych najciekawszym było zeznanie naczelnika wydziału akcyjowego warszawskiej Izby Skarbowej p. Witwickiego, który oświadczył, że kontroler Walewski zgłaszał się do niego i meldował o propozycjach Balukiewicza do dania wynagrodzenia

1.700 złotych za zatuszowanie sprawy.

O zwolnienie cukru zwracał się Balukiewicz również i do świadka. Opowiadał on o stosunkach swych z ministrem Matuszewskim i w obecności świadka

telefonował do sekretarza ministra.

W końcu swych zeznań naczelnik Witwicki stwierdził, że transporty cukru zaksięgowane były do Gdańska.

Ostatni zeznał świadek Malinow, który do sprawy nic nie wniósł.

Na tem zostało ukończone badanie świadków. Przed zamknięciem przewodu wynikła jednak **sensacyjna niespodzianka.**

Prokurator zgłosił wniosek o zmianę aktu oskarżenia w kierunku kwalifikowania zarzucanego oskarżonemu czynu nie jako usiłowania, lecz

dokonania przestępstwa.

Przeciwko temu oponowała kategorycznie obrona przez usta adw. Niedzielskiego.

Po krótkiej replice prokuratora i obrony, sąd wydał decyzję zgodną z wnioskiem oskarżenia, motywując ją tem, iż orzecznictwo na to pozwala.

O godz. 1-ej w nocy rozprawa została odroczone do wtorku. Wobec orzeczenia sądu adw. Niedzielski zastrzegł sobie powołanie nowych świadków.

Bandyta w misji francuskiej w Mysłowicach Rabunek 15.000 zł. pod groźbą rewolweru

KATOWICE, 1.3. — Do lokalu misji francuskiej w Mysłowicach wtargnął jakiś zamaskowany mężczyzna, który dostał się do pokoju kasjera i zażądał od niego wydania pieniędzy.

Gdy kasjer chwycił za słuchawkę telefonu, by wezwać po pomocy policji, napastnik dobył re-

wolweru, zmuszając kasjera do otworzenia kasy, którą ogłócił z całej zawartości, w sumie 15 tys. złotych, poczem zbiegł.

Policja ustaliła, że napadu dokonał poszukiwany przez sądy 20-letni Józef Klimer z Pszczy-ny, którego nie zdołano ująć.

Straszna śmierć złodzieja węgla w czarnej otchłani

KATOWICE, 1.3. — Do odkrywki węglowej na przedmieściu Karbowa pod Katowicami udał się 24-letni Juliusz Alert celem nabrania węgla, nie zważając na groźące niebezpieczeństwo i surowy zakaz wkraczania na teren odkrywki.

Przekroczenie to przyplacił on życiem, bowiem stąpając po oślizgłej warstwie kamieni, spowodował oberwanie się i spadając z 30-metrowej wysokości w głąb odkrywki poniósł śmierć na miejscu.

Uroony król Dawid w Jerozolimie

rodem z... Ameryki

Z Jerozolimy donoszą:

Władze w Jerozolimie zarządziły deportację pewnego Amerykanina, który opianowany został mauja, iż jest królem Dawidem, który przybył, aby odbudować świątynię w Jerozolimie.

Amerykanin ten gromadził do koła siebie na ulicach tłumy przechodniów, do których wygłaszał płomienne przemówienia o swem mesjańskim postanowieniu.

Na 1-go maja „poprawiny” Wściekłość Sowietów z powodu „klapy mięzynarodowej”

MOSKWA, 1.3. — Przebieg „dnia międzynarodowego protestu proletariatu” przeciwko kapitalizmowi w dni 25 lutego wywołał rozczarowanie w kołach sowieckich.

Komitet wykonawczy III-ciej międzynarodówki ma udzielić nagany komunistycznym partjom Niemiec, Francji i Anglii za niewystarczającą działalność propagandową. Specjalnie silne niezadowolenie wywołało całkowite niepowodzenie demonstracji komunistycznych w Polsce, co jest

zdaniami miarodajnych czynników sowieckich skutkiem wewnętrznego rozłamu komunistycznej partii Polski i działalności opozycji.

Komitet wykonawczy III-ciej międzynarodówki ma udzielić dyrektywy, aby partje komunistyczne we wszystkich państwach poczyniły jaknajszersze przygotowania celem organizacji demonstracji komunistycznych w dniu 1-go maja, które powinny zatrzeć wrazenie klęski komunistów w dniu 25 lutego.

Dygnitarz sowiecki w lochach G.P.U. Rodzina Brylantów w niełasce

MOSKWA, 1.3. — Został tu aresztowany i osadzony w więzieniu G. P. U. b. członek zarządu trustu elektrotechnicznego Sowietów Brylant — brat posła sowieckiego w Londynie Sokolnikowa - Brylanta.

Trzeci brat z rodziny Brylanta-

tów — Wiktor, wysoki urzędnik przedstawicielstwa handlowego ZSSR w Wiedniu, po otrzymaniu rozkazu o stawiennictwie w Moskwie dojechał do Berlina i... zatrzymał się tam, przechodząc do szeregów „trzeciej emigracji”.

Kuba ogranicza produkcję cukru

Nowy dekret prezydenta republiki

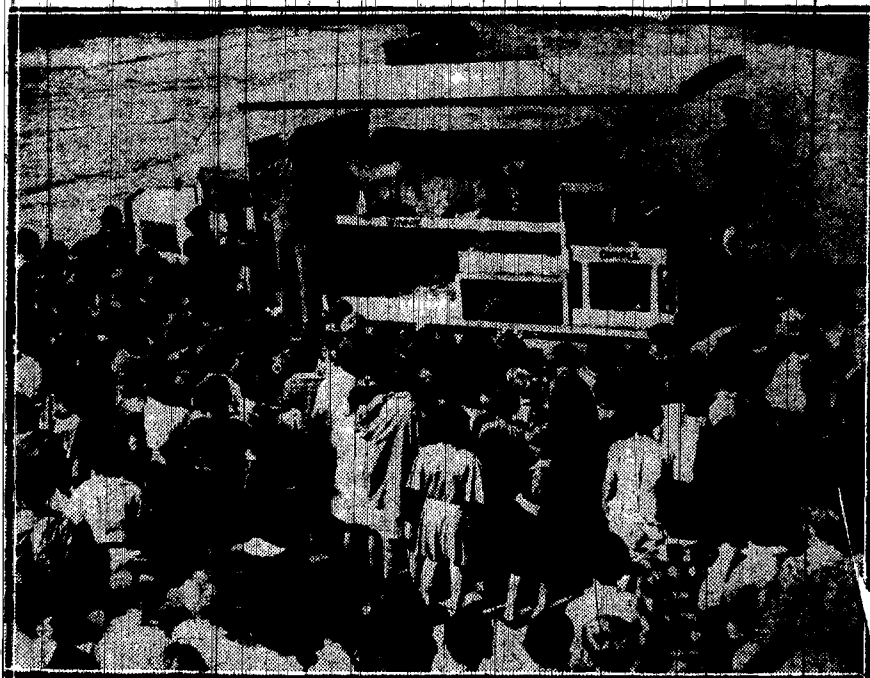
Ukazał się dekret prezydenta republiki Kuby, ograniczający produkcję cukrowniczą.

Dekret ustala wysokość produkcji na 3.122.000 ton hiszpańskich,

co stanowi redukcję o 33 proc. w stosunku do produkcji r. 1930.

Ekspert do Stanów Zjednoczonych określony został na 2.577 tys. ton.

Niezwykle zwierzęta



Jak się okazało z ankiety przeprowadzonej w szkołach powszechnych w Los Angeles więcej niż połowa dzieci nigdy nie widziała krowy. Dla nich szkoły zorganizowały specjalną obok pokazową na samochodzie i obwożą parę krow z cielętami, aby miejskie dzieci zobaczyły wreszcie to rzadkie zwierzę.

Smierci dla 14 ludzi żąda naczelny kłamca sowiecki

Depesza własna.
MOSKWA, 1.3. — W Moskwie rozpoczął się wielki proces przeciwko członkom biura komitetu centralnego partii męszewickiej.

Oskarżonych jest 14 osób.
(Gormann, Szer, Suchanow, Ginsburg, Jakubowicz, Sokolowski, Salkin, Wołkow, Petunin, Finnunenotajewskij, Berlackij, Ikow, Teitelbaum i Rubin).

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim podsądnym, iż jako członkowie organizacji męszewickiej byli w kontakcie z partią przemysłową i socjalno-rewolucyjną grupą Kulaków i że razem z temi ugrupowaniami

działali do obalenia Sowietów przywrócenia w Rosji kapitalistycznego porządku rzeczy.

Organizacja męszewicka tworzyć miała, według oskarżenia, faktycznie antykomunistyczne w

organizacjach sowieckich i przy pomocy pieniędzy z zagranicy i drugiej międzynarodówki szykowali się do zbrojnego wystąpienia przeciw Sowietom.

Akt oskarżenia zarzuca dalej podsądnym, iż program ich działalności przewidywał:

1) przywrócenie ustroju kapi-

talistycznego Rosji jako wspólny cel wszystkich ugrupowań anty sowieckich;

2) zorganizowanie interwencji zewnętrznej innych państw kapitalistycznych;

3) dezorganizację ośrodków pracy i wojska komunistycznego i

4) kontakt organizacyjny z burżuazją zachodnio-europejską. Organizacje męszewickie pobierać miały

ważne subwencje ze strony zagranicy.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Generalny prokurator Krylenko wręczył wszystkim oskarżonym akt oskarżenia, który domaga się na podstawie art. 58 kodeksu sowieckiego

kary śmierci

dla wszystkich oskarżonych.

Zarząd niemieckiej partii socjalno-demokratycznej oficjalnie oświadcza, że twierdzenia Krylenki są

bezsensownym kłamstwem, ponieważ socjalna demokracja niemiecka nigdy nie dostarczała nikomu środków pieniężnych na prowadzenie jakiegokolwiek akcji sabotażowej w Rosji, lub też oba

Sowiety wykreciają się sianem.. Nie wiedzą nic o włamaniu do poselstwa polskiego

MOSKWA, 1.3. — Nota rządu polskiego, protestująca przeciwko włamaniu do gmachu poselstwa polskiego w Moskwie, wywołała silne wrażenie w sowieckich kołach rządowych.

Nota polska będzie przedmiotem obrad rady komisarzy ludowych w najbliższych dniach. W sowieckich kołach rządowych podkreślają, iż przedstawienie całego incydentu w nocie polskiej nie odpowiada faktycznemu przebiegowi wypadku. Z drugiej strony rząd sowiecki, który zarządził przeprowadzenie dochodzenia nie posiada rzekomo żadnych danych o osobniku, który wtargnął do gmachu poselstwa polskiego.

Międzynarodowe koła sowieckie posuwają się tak dalece w bagatelizowaniu całego zajścia, iż lansują pogłoskę, że tajemniczy osobnik, który wtargnął do posel-

stwa polskiego jest agentem prowokatorem, którego zadaniem było spowodowanie incydentu, celem skompromitowania rządu sowieckiego przed opinią europejską. Ta niebywała wersja pochodząca z kół zbliżonych do komisariatu spraw zagranicznych, stoi w rażącej sprzeczności z całym przebiegiem zajścia.

Trzęsienie ziemi w Turkistanie

MOSKWA, 1.3. — W okolicach miasteczka Usztubo w Turkistanie sowieckim nastąpiło trzęsienie ziemi.

Sowieckie stacje seismograficzne donoszą, że trzęsienie ziemi w tych rejonach Sowietów nie zakończyło się, a z początkiem lata mogą nastąpić nowe wstrząsy.

Zwycięstwo Poznania nad Warszawą Spotkanie bokserckie z wynikiem 9:5

W wypełnionej po brzegi, olbrzymiej sali kina „Colosseum” w Warszawie rozegrano wczoraj spotkanie międzyokręgowe pomiędzy pięściarzami Poznania i Warszawy.

Poznańscy wykazali niewątpliwą przewagę zarówno pod względem stylu, jak naogół techniki i walorów fizycznych.

Ostateczny wynik 9:5.

W wadze muszej Wolniakowski (P) zwyciężył mistrza Warszawy Kazimierskiego.

Walka w wadze koguciej między Gossem (W), a Stępnikiem

przyniosła stolicy wyrównanie punktów.

W wadze piórkowej świetny technik Forlański (P) pokonał Andersa na punkty.

Ciekawa walka w wadze lekkiej między Anioła (P) i Głowackim zakończyła się wynikiem remisowym.

W wadze półśredniej mistrz knock-outu Arski (P) nie zdołał mimo wysiłków posłać na deski Reutta, którego jednak zwyciężył wysoko na punkty.

Drugie swe zwycięstwo Warszawa odniosła w walce Garbarrza (W.) z Ertmańskim.

Ostatnia walka dnia w wadze ciężkiej między Tomaszewskim (P) a Finnem przyniosła nieznaczne zwycięstwo punktowe Poznańczykowi.

Straszne dni na Adriatyku 7 łodzi rybackich zginęło w czasie burzy

SPLIT, 1.3. — Nad północnymi wybrzeżami Adriatyku szaleje gwałtowna burza. Zagrożone statki uciekają z pełnego morza i chronią się w portach. Do Splitu zawinęły dwa pa-

Bandycki napad na dom rodzicielski Więzienie za 2 złote 20 groszy

KRAKÓW, 1.3. — W Monkowej pod Jasłem dokonali napadu rabunkowego na dom swych rodziców Walenty Bolek z żoną. W przebraniu i umazani sadzami wpadli oboje w nocy do mieszkania swych rodziców i podczas gdy Bolek poranił ciężko łaską ojca, żona jego rzuciła się na matkę, żądając pieniędzy.

Ponieważ matka miała przy sobie tylko 2 złote 20 gr. Bolkowa wyrwała jej pieniądze z ręki, poczem splądrowawszy wraz z mężem cały dom uciekli do lasu, zabierając ze sobą pościel i ubranie. Na drugi dzień aresztowano ich i odstawiono do więzienia śledczego.

Płk. Maresz szefem sądu wojkowego w Warszawie Urlop wypoczynkowy płk. Rumińskiego

W ubiegłą sobotę objął urząd szefa wojkowego sądu okręgowego w Warszawie, płk. K. S. T. Maresz z departamentu sprawiedliwości M. S. Wojsk.

Pełniący dotychczas obowiązki szefa płk. K. S. Zygmunt Rumiński wyjeżdża na dłuższy urlop wypoczynkowy, po upływie którego, jak słychać, ma objąć jedno z wyższych stanowisk w sądownictwie wojkowym.

Fala redukcji w Łodzi

ŁÓDŹ, 1.3. — Wymówiono pracę wszystkim pracownikom umysłowym łącznie z dyrektorem w 6 największych zakładach przemysłowych u Scheiblera i Orohmana w Widzewskiej Manufakturze, u Gayera, Eiserta i t. d. Wymówienie to dotyczy 1600 pracowników.

Pogoda na dziś

W dniu dzisiejszym na południu kraju pochmurno i deszczowo, potem zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami. Na Podkarpaciu ciepło, potem temperatura w pobliżu zera. W całym kraju umiarkowane wiatry zachodnie, na Pomorzu porywiste północno-zachodnie i północne.

Dzień

obiecujący powodzenie

Bardzo niewiele dni w roku jest tak pomyślnych, jak dzień dzisiejszy. Wszystko, co dziś rozpoczniemy, przyniesie jaknajlepsze rezultaty, zarówno w zakresie finansowym, jak i w działaniach innych.

Związki dziś zawarte będą trwałe i szczęśliwe. Szczególnie godz. 13 przyniesie nieoczekiwane pomyślne możliwości.

Zawsze razem...



gra we wszystkich filmach urodziwa para gwiazd srebrnego ekranu — Lilian Harvey i Willy Fritsch. Podobno i w życiu prywatnym są nierozłączni.

— Panie doktorze, co wieczora mam nogi zimne jak lód.

— Niech pan sobie każe zrobić mocnej, gorącej herbaty.

— Czy nie możnaby wykapać nóg w czemś tańszem?

★

— Mój syn jest takim idealistą! Chciałby się poświęcić zawodowi, w którym mógłby ludziom nieść radę i szczęście.

— Niech w takim razie zostanie histonosem od przesyłek pieniężnych!

— Jaki jest procent śmiertelności w tym mieście? — pyta przyjezdny.

— Dwa wypadki śmierci na 100 samochodów.

★

Podróżnemu, który kilka dni bawił w hotelu, przyniesiono rachunek. Suma była przerażająca.

— Jakto! tyle? — zawołał — to za to, że przez trzy dni byłem pożerany przez pchły?

— Ach, panie! — rzekła goś-

podyni — nie mówmy już o tem, wszystkie środki, używane na wytepienie tej plagi, są bezskuteczne.

— Podaj im pani taki rachunek, jak ten, a żadna już tu więcej noga nie postanie.

★

— Panie Karolu, niechże pan pozwoli coś do tego kawałka pasztetu...

— Owszem, do tego kawałka wezmę jeszcze ze trzy takie kawałki...

Zwarjowana fantazja kolekcjonowania stryczków po wisielcach

Bywają różni kolekcjonerzy. Tacy, którzy zbierają marki pocztowe i tacy, którzy

kochają się w guzikach.

Najoryginalniejszą kolekcją jednak, choć może nieco niesamowitą, poszczycić się może pewien dymisjonowany urzędnik policji w Sofji, który zbiera...

stryczki szubieniczne.

Widzimy, że pan Dymow, — tak bowiem nazywa się ów zbieracz — umie wyzyskać swe stosunki urzędowe i koniunkturę polityczną, która pozwoliła mu na częste wzbogacanie jego zbioru. W innych krajach europejskich bowiem zbiór tego rodzaju musiałby pozostać bardzo skąpym.

Podobno wschodnie wierzenie ludowe przypisuje stryczkowi, na którym zawisł i umarł człowiek,

moc przysparzania szczęścia.

Ile szczęścia musiał w takim razie doznać w swem życiu p. Dymow!

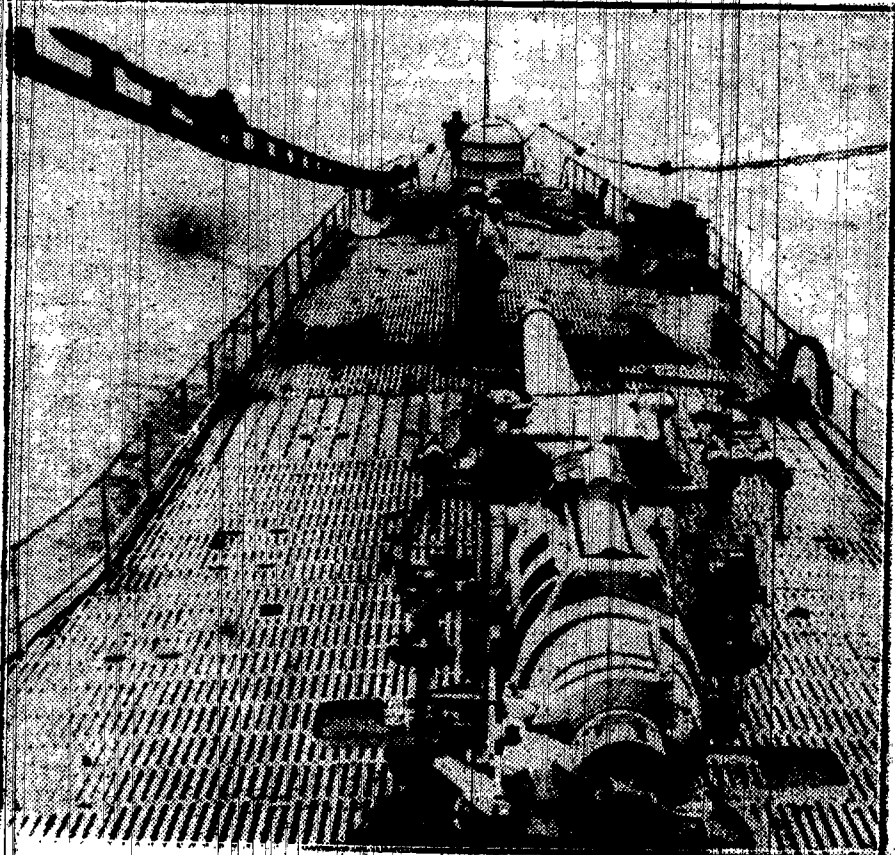
Kogo upodobanie tego oryginała raziłoby jako niesmaczne, ten niech sobie przypomni, że bliżej na zachodzie Europy, mianowicie w Czechosłowacji, tamtejszy „mistrz“ Brumarsky, po egzekucji podwójnego mordercy Englera otrzymał około 300 listów od mężczyzn i, jak sam mówi, około

600 wyznań miłosnych

od kobiet, z wyrazami gotowości połączenia się z nim węzłem dożgonnym.

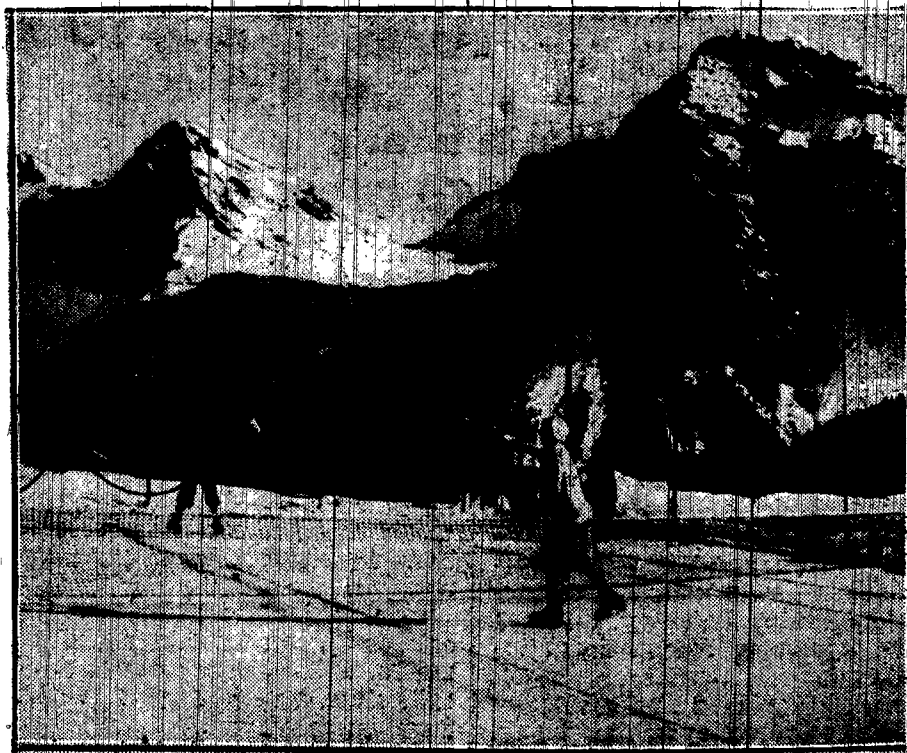
Rzemiosło kata i związane z niem akcesoria, mają widać w sobie coś pociągającego pewnie umysłowości.

Ładne rozbrojenie ..



Flota wojenna Ameryki zaopatruje swe olbrzymie łodzie podwodne w ciężką artylerię.

Szczyt ekscentryki



Świetny automobilista Hans von Stuck, który parokrotnie startował w polskich wyścigach zakopiańskich okazuje się doskonałym tenisistą na łyżwach. Na zdjęciu Stuck na lodowo-tenisowym korcie w Arosa.

Lekarz okradł pacjenta w godzinę śmierci

Sąd laiczny w austriackim mieście Wiener Neustadt skazał na karę trzech miesięcy więzienia z zawieszeniem lekarza dr. Wilhelma Rothbauera z Gloggnitz, za defraudację, popełnioną na majątku umierającego pacjenta.

Do dr. Rothbauera zgłosił się pewnego wieczora handlarz drzewem Steinwender, u którego lekarz skonstatował

przebiecie żołądka wskutek pęknięcia wrzodu i zalecił natychmiastową operację. Osobiście udał się z ciężko chorym pacjentem do Wiednia i tam umieścił go w klinice. Po drodze Steinwender, zdając sobie sprawę ze swego

niebezpiecznego stanu, wręczył lekarzowi sumę 3.500, którą miał przy sobie, a którą dr. Rothbauer pokwitował.

W kilka dni potem handlarz zmarł, a lekarz z otrzymanych pieniędzy pokrył koszty operacji w kwocie 870 szylingów,

zatrzymując sobie resztę. Pasiernica i spadkobierczyni Steinwendera, znalazłszy w papierach ojczyzna kwit na sumę 3.500 szylingów, wystąpiła do lekarza z pretensją, i otrzymała odpowiedź, że pieniądze zdeponowane są w banku, co jednak nie było prawdą.

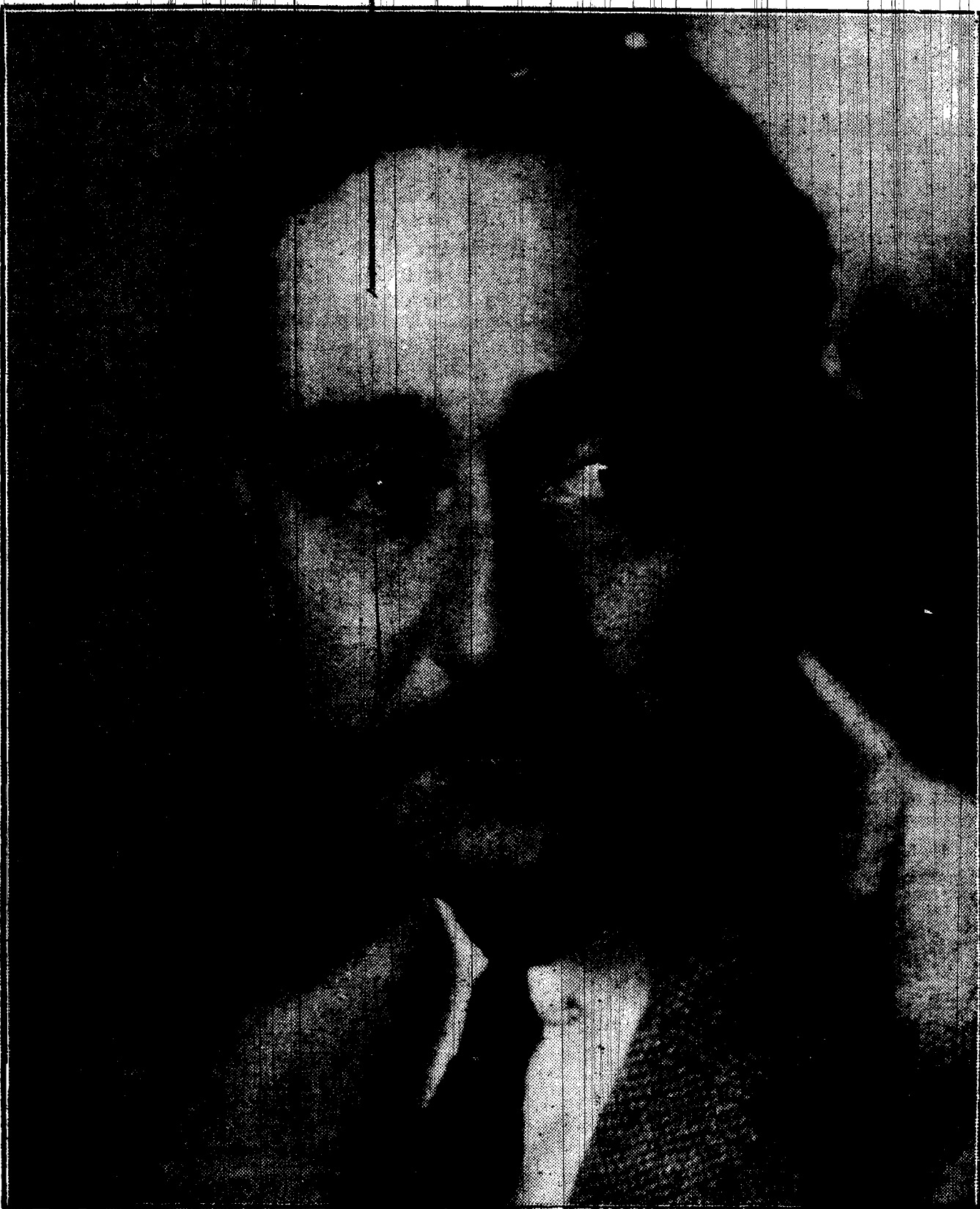
Gdy dr. Rothbauer mimo kilkakrotnych upomnień

pieniędzy nie zwrócił, wniesiono przeciw niemu doniesienie, wskutek którego ojciec jego szkód natychmiast wyrównał. Mimo to niesumienny lekarz został uznany winnym defraudacji powierzonych sobie pieniędzy i skazany na więzienie.

— Sprawy sądowe pochłaniają strasznie dużo pieniędzy. O ile np. droższy jest rozwód od ślubu.

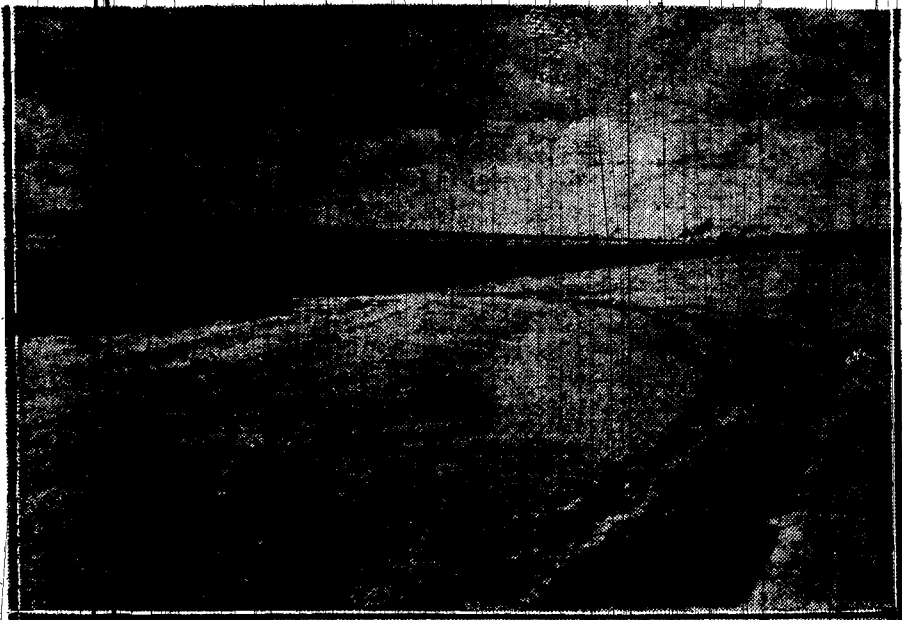
— No, tak, ale też jest więcej wart.

Zabójczy wąsik...



zdobiący górną wargę znakomitego amanta filmowego Adolfa Menjou, zdobył mu niezliczone tłumy wielbicieli, dla których wąs jest symbolem „męskości”

„Molo Edisona“



Ku uczczeniu 84-jej rocznicy urodzin wielkiego wynalazcy — Ameryka nadała nazwę „Molo Edisona“ najdłuższemu na świecie molo, w St. Petersburgu na Florydzie.

Karykatury wielkich ludzi



wykonane z drzewa przez wiedeńską firmę Betterway. Na zdjęciu: popiersia Beethovena, Schuberta i Wagnera w karykaturze

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

3. NOC POŚLUBNA EX-BARONOWEJ

Nazajutrz po przykrym wypadku omdleła w „Oazie“, który Borucki zwał na karb wzruszenia Zofii i wypitego wina, gacze to czynić pospieszne przygotowania do ślubu.

Cała armia rzemieślników wkroczyła do pałacyku Jaworskiego w Alejach Ujazdowskich, aby z pustych apartamentów samotnego mężczyzny zrobić przytulne gniazdko dla młodych małżonków.

Zofia zamieszkała w pensjonacie dr. Naszelskiej, przy ul. Kruczej. Uzyskawszy „w nagrodę za dobre zachowanie się“ pozwolenie odwiedzania Jadziuni, całe niemal dni spędzała w mieszkaniu Garbarskiej u dziecka.

Pod wpływem strasznych przeżyć Zofia jakby zamarła w sobie i zobojętniała na wszystko.

Raz dziennie spotykała się z Jaworskim. Narzeczony przyjeżdżał po nią autem i wioził ukochaną na spacer albo do kawiarni. Upojony czekającym go szczęściem nie widział meki, jaką przeżywała jego narzeczona i z entuzjazmem opowiadał jej o zmianach, dokonywanych w domu na jej życzenie, oraz małowal w gorących słowach wizję ich przyszłego, wspólnego życia.

Zofia słuchała tych jego słów milcząc, z bladym uśmiechem, jak czegoś, przed czym niema ucieczki, niema ratunku, a myślała wybiegała wciąż ku Karolowi, którego kochała nadal namietnie, zaczynając go jednocześnie nienawidzić.

Wreszcie przyszedł dzień ślubu. W rzeźbionym kościele stanęła przed ołtarzem urodziwa para oblubieńców. Poza baronem, Boruckim i paru osobami służby Jaworskiego — nie było nikogo. Na usilne prośby Zofii zakochany przemysłowiec zgodził się, aby ślub odbył się po cichu.

Po skończonej uroczystości młoda para wsiadła do samochodu. W drugim, wynajętym aucie ulokował się profesor z baronem. O ile piękny mężczyzna, jakim był baron, wyglądał we fraku wspaniale, rudy profesor przedstawiał w stroju wieczorowym widok zupełnie cudaczny, tak do jego małpiej twarzy nie pasowała biel gorsu i czerni fraka.

Prowadząc swą żonę pod rękę przez oświetlone, wspaniałe pokoje, Jaworski czuł się w siódmym niebie ze szczęścia.

Zofia szła jak błędna. Uparta myśl — więc to już wkrótce musi nastąpić — doprowadzała ją do obłędu i rozpacz, a każde spojrzenie rzucone na zgrabną, piękną postać barona potęgowało jej mekę.

Uczta weselna nie trwała długo. Jaworski w świetnym humorze nadskakiwał żonie, Zofia siedziała blada i sztywna, zrzadka tylko odpowiadając na pytania, profesor jadł dużo a pił jeszcze więcej, przyczem twarz jego nabierała coraz bardziej odrażającego wyglądu, baron natomiast jakby w nim nagle obudziło się coś z sumienia, był jakiś osowiały i nieswoj.

Wreszcie goście wyszli i nowożeńcy zostali sami.

Jaworski podszedłszy do żony objął ją lekko w pól, chcąc pocałować. Szarpnęła się gwałtownie.

— Nie, nie!... Może ktoś wejść ze służby. Proszę mnie puścić...

Skłonił się ze śmiechem i ucałowawszy końce jej białych palców, zaproponował przejście do jej sypialni.

Poszła bez słowa.

W ślicznym, bladogrózowym pokoju, załanym dyskretnym światłem przyćmionej ampeli, stało wspaniałe łóżko, tonące w koronkach. W powietrzu unosił się drażniący zapach perfum.

— Zosiu, żono moja najdroższa — odezwał się tłumionym ze wzruszenia głosem Jaworski — nareszcie jesteś moja!...

Objął ją obiema rękami za szyję i ustami szukał jej ust.

— Mam prośbę do pana... Do ciebie, Zygmunde... — poprawiła się Zofia, a błaganie było w jej głosie, gdy wysuwała się ostrożnie z objęć męża.

— Mów najdroższa, zrobię wszystko czego zażadasz, skarbie mój jedyny... — namietnym szeptem odrzekł Jaworski.

— Ty jesteś dobry, Zygmunde, szlachetny — w oczach Zofii błysnęły łzy.

— O cóż chodzi, mów...

— Zostaw mnie na chwilę samą w pokoju — spuściła głowę, unikając rozkochanego wzroku mężczyzny.

Jaworski nie mówiąc ani słowa, z wymówką w oczach spojrzął na żonę i westchnąwszy cicho, zaczął oddalać się do drzwi. W progu przystanął nagle i obrzucając wzrokiem pełnym pożądania piękną postać Zofii, powiedział cicho urywaniem głosem:

— Idę wypalić paplęrosa, wróce za kwadrans. Za kwadrans nasyce tobą swą miłość szalona, która mi spokój odbiera i ma ci w głowie... — I odszedł szybko, nie oglądając się za siebie.

Jednym skokiem dopadła Zofia do drzwi. Była sama! Uratowana przynajmniej na razie. Z uczuciem szalonego zniechęcenia, ale równocześnie ulgi, rzuciła się na otomanę i zamknęła oczy. Myśli, jak zwarjowane cisnęły się jedna przez drugą do głowy.

Za kwadrans wrócił. Przyjdzie po należne mu prawa. Co wówczas uczyni, jak odwlecze tę chwilę, na myśl o której serce w niej bić przestawało. Miałażby zdradzić Karola, zdradzić człowieka, którego tak szalenie kochała, choć coraz więcej nienawidziła, którym pogardzała, lecz jednocześnie coraz więcej pożądała.

Och Karol... Jakby żywy stanął jej w wspomnieniach tamten wieczór z przed trzech lat, gdy nieprzytomna ze szczęścia, kochająca i kochana oddała się Karolowi bez zastrzeżeń.

Za szczęście bez miary trzeba kiedyś zapłacić cierpieniem — przypominały się jej słowa z jakiejś czytanej książki.

O tak! Tamto — to było szczęście bez miary... Rozpływała się w niem, mdlejąc w potężnych uściskach kochanego mężczyzny. Zbierała w sobie resztki sił, by je natychmiast utracić w zawrotnej, niezłomskiej rozkoszy jego pieszczot. Jego pieszczot... Dziś, po trzech latach, czuła te piekące jak ogień, a słodkie pocałunki jego nabrzmiałych namietnością warg, wgrzyzających się w jej spragnione, głodne pożądaniem ciała. Czemu nie umarła wówczas,

czemu nie rozplynęła się bez śladu w tych zawrotnych, oszalamiających pieszczotach męża - kochanka.

Potem przyszło na świat dziecko — Jadzia. Karol ostygł w swych uczuciach do niej, stał się rzadkim gościem w domu. Bolała ją to początkowo i dziwiło. Z jego temperamentem? Potem dowiedziała się o krutnej prawdzie — miał kochanki... Darowała mu, bo go kochała. Chciała uratować z powrotem jego miłość dla siebie. Naprawdę! Zamiast miłości przychodziły, coraz rzadsze zresztą, chwile zaspakajania żądzi. I nic więcej. Cierpiała, ale nie kochać i pożądać nie mogła. Woliała upokorzenie i szczytki tego co było, niż utratę swego Karola.

A Karol — on, jej Karol, odegrał dziś rolę nędznika. Wyszedł, ceremonijnie ucałowawszy jej rękę... Boże, Boże, — zalkała — daj mi siły wytrwania.

Otrząsnęła się z tych wspomnień, podniosła się ciężko z kanapy i wolno zdejmowała welon.

Za chwilę wrócił tamten — tłukły się rozpaczliwie myśli w jej główce. — Co robić? Znikąd ratunku!...

Za drzwiami rozległy się kroki. Stawały się coraz głośniejsze, coraz bliższe. Jaworski nadchodził. Jeszcze parę chwil, a potem klamka ugięła się pod dotykiem jego ręki. Zofia stała na środku pokoju, blada, jak płótno, z zaciśniętymi wargami.

— Zosiu otwórz to ja — rozległ się głos Jaworskiego za drzwiami.

Milczała.

— Otwórz Zosiu — w głosie Jaworskiego brzmiało zdenerwowanie.

Postanowiła nie odpowiadać.

Klamka z hałasem ugięła się kilkakrotnie, silnie targana ręką Jaworskiego.

— Cóż to za żarty — mówił już teraz głośno, — przecież nie będę tu czekał pod drzwiami.

Zaległa martwa cisza. Zofia słyszała przyspieszone bicie swego serca.

— Po raz ostatni pytam, — w głosie Jaworskiego przebijała wściekłość — czy wpuścisz mnie do pokoju? — Odpowiedzi nie było.

Drzwi nagle szarpnęły się gwałtownie. Raz, drugi i trzeci...

— Nie chesz mnie wpuścić, więc rozwalę drzwi — doleciał uszu Zofii głuchy głos Jaworskiego.

Skoczyła za stół. Gotowa była bronić się do ostatka. Lecz drzwi nie poruszyły się więcej. Usłyszała nagle ciche stapanie na korytarzu. Krok oddalały się.

Czyżby odszedł? Zrezygnował? A może poszedł po jakieś narzędzie do wyważenia drzwi i zaraz tu wróci. A wtedy? Wtedy już nie będzie ratunku. Nasłuchiwała bijącym sercem. Nic, cisza...

Nagle huk i głuchy trzask jakby padającego mebla, wstrząsnął ciszą gdzieś daleko. I jeszcze jeden. A potem znów cisza. Co to? Krzyk? Tak tłumiony krzyk mężczyzny. I znowu jakiś hałas, jakby krzesło upadło.

Zofia dygocąc ze strachu nasłuchiwała dalej, lecz w domu zaległa znów głucha cisza.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

Na chwilę przed wybiciem godziny śmierci Szub eniczny humor i brawura skazańców w drodze w zaświaty

W mieście Ossining, w stanie Nowy Jork, w tym samym mieście, gdzie znajduje się więzienie Sing - Sing, żyje 84-letni starzec Jerzy Meszole, który przez lat 18 był tam dozorcą więziennym. Również i ksiądz Cashin, który połowę życia spędził jako kapłan pocieszając więźniów z Sing-Sing, żyje w tym miasteczku. Obydwaj ci ludzie opowiadają wiele ciekawych rzeczy o skazańcach.

Wedle ich spostrzeżeń większość skazańców spędza ostatnie swoje godziny przeważnie

grze w karty lub szachy.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.30 Dialog z Wina.
15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „O Tadeuszu Zielińskim — wielkim helleniście”, wygl. dr. I Wieniewski. 17.45 Muzyka lekka. Ork. pod kier. J. Zuck'a i H. Pewznera. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Feljton p. t. „Zjazd Związku Legionistów polskich”, wygłosi p. W. Kiedrzyńska. 20.15 Feljton p. t. „Kobieta polska w ruchu muzycznym”, wygl. dr. A. Simonówna. 20.30 Koncert popularny. Wyk.: Ork. P. R. H. Lipowska (sopr.), J. W. Jakubczyk (klarnet) 22 P. C. Jellena wygl. feljton p. t. „Pasażer z książką”. 22.15 Koncert z płyt gramofonowych. 23 Muzyka taneczna

Są i tacy, którzy przed straceniem czyszczą sobie starannie osłony na krzesłach swej celi, wypisują rozmaite sentencje. Idąc na miejsce stracenia

wyspiewują wesoło.

Karol Loozè, który zamordował swą siostrę, ponieważ chciała poślubić niesympatycznego mu człowieka, kazał sobie przed straceniem przynieść

eleganckie pince-nez,

aby w chwili śmierci wytwornie wyglądać.

Z podziwu godną pogardą śmierci spędziła ostatnie godziny swego życia Marta Clace. Gdy się dowiedziała, że podanie o łaskę zostało odrzucone, szła sobie właśnie

śmiertelną szatę.

Wieczorem przed straceniem zauważyła, że suknią śmiertelną była nieco za szeroka. Naprawdę zapewniali ją dozorczy, że suknią leży bardzo dobrze i że wygląda ona w niej nader poważnie. W

nocy popruła ją i na nowo uszyła.

Była to kobieta, która w bestjański sposób

zamordowała swą pasierbicę.

Paweł Hilton, który zamordował policjanta, rysował bez przerw w swojej celi. Gdy przyszło po niego dozorczy rzekł w tonie ironiczno-zrezygowanym:

„Chciałem jeszcze to arcydzieło skończyć zanim mnie przemocą wyszła na drugi świat”. Pospiesznie wypalił jeszcze papierosa, a gdy chciano przywiązać go do fotelu, rzekł z uśmiechem: „Jeszcze raz się zaciągnę, zgoda?” Potem zagasił papierosa i zawołał: „A teraz jazda moi panowie!”

Gdy duchowny przyszedł do potrójnego mordercy Karola Rogera z ostatnią pociechą, zbrodniarz zaproponował: „Może byśmy zagrali lepiej partię szachów”.

I grał tak długo, aż go poprowadzono na fotel.

Howard Scott, człowiek bardzo muzykalny, zażądał w ostatniej swej godzinie gitary.

Fred Mac Quirre kazał przedko sprzedać swój zegarek i pierścionki i kupić za to

najlepsze cygara.

Palił je szybko jeden po drugim i żałował tylko, że z powodu braku czasu może zaledwie z każdego parę razy pociągnąć.

Frank Kelley życzył sobie, by przy elektrycznym fotelu postawiono fortepian i zagrano mu Chopina marsz pogrzebowy.

John Egan, który nie miał jednej nogi, podarował swoją drewnianą protezę jednemu z współtowarzyszy więzienia, a w ostatnich godzinach wypisał na niej

humorystyczną dedykację.

Pierwszym obcokrajowcem, który w Ameryce stracony był na elektrycznym fotelu, był Japończyk Shibutra Jugira. W nocy przed śmiercią siedział na brzegu swej pryczy i czytał

pismo humorystyczne.

Bawił się przytem tak dobrze, że wybuchal ustawicznym śmiechem...

„Umierający Łabędź” uwieczniony w marmurze

W londyńskich sferach artystycznych powstał projekt wystawienia pomnika tancerce rosyjskiej Annie Pawłowej w Hyde Parku, na brzegu jeziora Serpentine.

Postać aktorki wielkości naturalnej w jej kreacji „Umierającego Łabędzia”

zostanie wykonana przez jednego z rzeźbiarzy francuskich.

Zespół A. Pawłowej przybył do Londynu w celu wystawienia kilku numerów swego repertuaru — czysty zysk imprezy stanowiąc będzie kapitał zakładowy na budowę pomnika.

Czytaicie „Przegląd Sportowy”

Anton Morczwiński

W petach żądzy złota

Dzieje życia powojennych ludzi

Krótki przystanek zwiększył wydatnie odległość między Rojkiem, a ściganą ofiarą. Kiedy naciągacz, trzymając rewolwer gotowy do strzału wkroczył w boczny otwór i wpuścił tam, niejako w przedniej straży, snop światła z latarki, Rafała już nie ujrzal.

— Muszę go dopędzić! — warknął. — Teraz już nie mam innego wyjścia, skoro strzelałem. — upominał się, szukając z utęsknieniem śladów krwi na ziemi, jako dowodu, że nie wszystkie kule chybiły.

— Nic niema. Pudłowałem haniebnie, — wściekał się.

Przybywszy do pieczary z dwiema niszami, pobiegł natychmiast do płytszej i z wielkim zamachem pochwycił za kółko opuszczonej klapy, lecz tylko sobie ręce sforsował w nagłem, a bezskutecznym szarpnięciu...

W pułapce

— Zamknął na skobel! A, chytra sztuka! — stwierdził ze zdumieniem, które natychmiast ustąpiło miejsca bezsilnej wściekłości. Wsunął rewolwer do kieszeni, latarkę postawił na ziemi tak, że oślepiające

kółko światła padło na sklepienie i oburącz pochwycił za kółko.

— Żeby się tylko nie urwało, to skobel puści, — pocieszał się, czując, że opór wieka, zamkniętego na skobel od wewnątrz, nie jest nieprzewyciężony. Był nieładna siłaczem, a szczególnie ręce miał, jak z żelaza, lecz tutaj wszystko zależało od owego kółka; gdyby pękło, albo się urwało... — to zginął! — ryknął, bowiem uprzytomnił sobie nagle, że niema innej drogi z tych podziemi. Odsapnął, strzepnął obolałymi palcami, wyjął chusteczkę, obwiązał nią kółko, aby się znów nie wrzynało w dłoń i wznowił swoje wysiłki...

— Co to?! — wrzasnął, przerywając robotę.

W przeciwległej niszy zapiszczało coś żałośnie, zaszeleściło sucho, nieprzyjemnie, a szmer ten płynął w stronę Rojka, zbliżał się i pomnażał na coraz więcej szelestów. Pochwycił latarkę i skierował światło w tamtą stronę...

— Nietoperze, — odetchnął z ulgą.

Zaczął sobie wymyślać od tchorzy, że de nerwuje się lada szmerem i dla takich głupstw przerywa zajęcie, które, być może, ma zdecydować o jego życiu.

Lecz niebawem wtargnęło mu do pieczary to, co wpędziło tutaj przerażone nietoperze. Dym! Gęsty, gryzący dym!

Rojek zaczął wyć. Walił naoslep głową w oszalałe stworzenia, krażące wokół niego, jak gdyby od niego tylko oczekiwały ratunku. Kopał w wieko, skakał po nim, usiłując złamać choćby jedną deskę i w ten sposób wyłom uczynić, potem znów szarpał za nieustraszone kółko żelazne i kłął, kłął, jak pijany majtek, jak żołnierz rosyjski, jak hiszpański bluźnierca. Przeklinał wszystkich, w szczególności Rafała i siebie za nieostrożność.

— Pocóżem go straszył i strzelał, pocóż, — bełkotał, kaszając raz po raz. — Trzeba było szczeniaka ugłaskać, obłaskać, a dopiero potem przystawić mu lufę do łba.

Nowy pomysł przyszedł mu do głowy. Błyskawicznie zerwał z siebie szelki, przeciągnął je przez kółko, związał końcami, wsunął głowę w pętle, rozkraczył się i szarpał głową wstecz, prostując grzbiet jednocześnie. Aż się na ścianę zatoczył w zerwanym rozmachu, bo szelki trzaśły, jak papierowy sznurek.

Zrozumiał wkońcu, że tym sposobem wieka nie otworzy.

— I pocóż tyle czasu straciłem bezpowrotnie? — jęczał, kopiąc obcasem w kłapę. — Tyle cennego czasu, ty... echeee, — zakrztusił się dymem i chwycił go atak suchego kaszlu.

(Dalszy ciąg w numerze przyszłym)

UWAGA! CZYTELNICY!

Za uważne czytanie powieści pod tytułem
„ŻONA DWU MĘŻÓW”

codziennie każdy może otrzymać 10 złotych

W sobotnim numerze „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” podawaliśmy, że za pilne czytanie powieści p. t. „Żona dwu mężów” można codziennie otrzymać 10 zł.

Na czym polega uważne czytanie? Oto kto znajdzie w tekście powieści zdanie: „Prosimy zgłosić się do naszej Administracji po odbiór 10 złotych, jako premii za uważne czytanie powieści”, ten winien z numerem „Gazety Białostockiej” przybyć do Administracji naszego pisma (ul. Legionowa 1), gdzie otrzyma dziesięć złotych.

Zdania takie zostały w powieści umieszczone w każdym dniu począwszy od 1 mar-

ca b. r.

Uważajcie czytelnicy, śledźcie pilnie, a codziennie zdanie takie znajdziecie i po 10 zł. otrzymacie.

Nowy Zarząd Związku Nauczycielskiego

Na walnym zgromadzeniu członków miejscowego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli p.p. St. Nowakowski, jako przewodniczący oraz członkowie Zarządu St. Bialik, A. Bielawski, S. Gasztowt. Z.

Jak ratować się przed gazami trującymi

Przyszła wojna będzie wojną nie wojsk, lecz całych narodów.

I tylko ten naród może wyjść zwycięsko z tych ciężkich operacji, który będzie najlepiej do obrony przeciwgazowej przygotowany. To też cały szereg organizacji stara się dać społeczeństwu jaknajszersze uświa-

domienie o niebezpieczeństwie gazów trujących i o sposobie ratowania się przed zatruciem.

Kto chce niezbędne dziś uświadomienie o gazach trujących zdobyć, ten winien rozpocząć słuchanie odczytów o ratownictwie przeciwgazowym.

Odczyty takie rozpoczną się już dnia 3 marca o godz. 7 wieczorem w lokalu Powiatowego Związku Inwalidów Wojennych przy ul. Legionowej Nr. 1.

Odczyty będą wygłaszane przez p. A. Misztalę.

Lewkowiczowa, J. Pawlak, St. Stec, F. Ślaczka i F. Ziemian.

Nowa siedziba Związku Kupców

Związek Kupców w Białymstoku przenosi swoją siedzibę do nowowynajętego i pięknie

odrestaurowanego lokalu przy ul. Lipowej Nr. 6.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu nastąpi dziś o g. 8 wieczorem. Na uroczystość, połączonej z herbatką towarzyską, ma przybyć z Warszawy Prezes Zarządu Głównego Związku Kupców p. W. Wiślicki, poseł na Sejm.

Tajemnicza banda grasowała w Białymstoku

p. n. „CZARNA RĘKA”

1 uczestnik schwytany stanie dziś przed sądem

Pewnego wieczoru, w lipcu ub. r. spacerował pan Hirsz Goldsztajn po ul. Lipowej.

Nagle zbliżył się do niego tajemniczy osobnik i zapytał go, czy miał kiedykolwiek i jakiegokolwiek zajście z Kurcgor-nem.

P. Goldsztajn dał nieznanemu odpowiedź twierdzącą.

Wówczas tajemniczy nieznanomy oświadczył tonem groźnym i kategorycznym, że Goldsztajn musi mu zapłacić 5 zł. gdyż w przeciwnym razie może być z nim źle.

Przytem zaznaczył, że należy do tajnego stowarzyszenia

„Czarna ręka” i odmówienie 5 zł. tytułem okupu narazi go na zemstę bandy.

Ponieważ p. G. nie miał przy sobie ani grosza, więc obiecał napastnikowi wręczyć pieniądze innym razem.

Począwszy od następnego dnia p. Goldsztajn był wzywany kilkakrotnie telefonicznie do opłacenia okupu, a po kilku dniach natrączywych przypomnień dał członkowi bandy „Czarnej ręki” 3 zł. resztę obiecując wpłacić później.

Jednocześnie p. G. zawiadomił Urząd śledczy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że tajemniczym osobni-

kiem był Morduch Fajfeld. Morduch przyznał się do winy, motywując swoje postępowanie prośbą Kurcgor-na, który chciał w ten sposób Goldsztejnę nastraszyć. Sprawa ta oparła się o Sąd i będzie w dniu dzisiejszym rozpatrywana w Sadzie Okręgowym.

15-letnia rocznica

powstania szkoły ludowej

Przed piętnastoma latami została zorganizowana w Białymstoku pierwsza ludowa szkoła żydowska. W związku z piętnastoletnią rocznicą założenia, w lokalu przy ul. Bramickiego Nr. 3 odbyła się uroczystość w połączeniu z herbatką towarzys-

ką i deklamacją uczniów tej szkoły.

Zapasy żywnościowe uleciały się

P. Sadowski Paweł (Ciemna 7) jest człowiekiem przezornym i zawsze miał zapasy żywności, które przechowywał w piwnicy. Widocznie miłe i wzbudzające apetyt zapachy zniechęciły złodziei, którzy dobrali się do piwnicy i zapasy żywności skradli, powodując stratę 80 zł.

Już niema kokoszek

P. Atuch Helena (Wasilkowska 13) prowadziła bardzo skromną hodowlę kur. Ot tak sobie na domowy użytek. Tego zamierzania do hodowli kur nie uszanowali złodzieje i p. Helenie skradli trzy ładne kokoszki wartości 24 zł, za pomocą oderwania kłódki od chlewka, w którym kokoszki mieszkały.

Niespokojne duchy we wsi Duchny-Młode

Mieszkańców spokojnej wsi Duchny-Młode Józefa Żyznowskiego oraz Wincentego Galińskiego „nawiedziły” onegdaj niespokojne duchy, i na tle porachunków majątkowych przeszli od słów do czynów.

W czasie bójk Żyznowski

uniesiony wojowniczym zapałem wylał okno w domu Galińskiego, następnie dał przez okno dwa strzały, które na szczęście chybiły.

Żyznowski został aresztowany i oddany do dyspozycji sądziego śledczego.

Tych nigdy nie brakuje

Świeży transport łazików

Kogo jak kogo ale zawodowych łazików nigdy nie brakuje. Zaledwie policja, upora się z jednymi, już na ich miejsce zjawiają się inni. Ostatnio policja zatrzymała nową serję łazików wałęsających się bez o-

kreślonego celu i dokumentów. Tymi łazikami są: Sperka Józef który przywędrował aż z Pinczowa, Jakimiak Serafin z Bielska Podlaskiego i Krasowski Piotr z Warszawy.

Śmierć czy morderstwo

Do cerkwi prawosławnej w Sobakińcach pow. szczuczyńskiego zostały przywiezione ze wsi Ogorodyszcz zwłoki Pawła Jurewicza, który uchodził za umysłowo-chorego.

Ponieważ w czasie otwarcia trumny na głowie trupa ujawniono ślady obrażenia, posterunek zwłoki zabezpieczył, celem przeprowadzenia dochodzenia, zachodzi bowiem podejrzenie, że Jurewicz zmarł nienaturalną śmiercią.

Krażą pogłoski, iż Jurewicz na kilka dni przed śmiercią został pobity przez nieznaną osobników.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1.